

Słowo wstępne

****Drodzy Czytelnicy!****

Za nami rok pełen wyzwań, emocji i niezapomnianych chwil. Zima za oknem przypomina nam, że to czas refleksji, odpoczynku i nowych postanowień. Z tej okazji oddajemy w Wasze ręce najnowsze wydanie Czaso π smo, które, jak zawsze, pełne jest inspirujących treści, ciekawostek i przemyśleń – tym razem z nutą noworocznego nastroju.

W grudniowo-styczniowym numerze znajdziecie zarówno podsumowanie minionych miesięcy, jak i spojrzenie w przyszłość. Przygotowaliśmy dla Was relacje z wyjątkowych wydarzeń szkolnych, i inne artykuły.

Nie zabraknie też miejsca na lekkie, humorystyczne akcenty oraz twórczość naszych uczniów. W końcu to Wy, drodzy Czytelnicy, jesteście sercem tej gazetki – Wasze pomysły i zaangażowanie sprawiają, że Czaso π smo tętni życiem i pozytywną energią.

Dziękujemy, że jesteście z nami!

Jan
Redaktor Naczelny

Jakubowski

1. **”Vampmus” - Recenzja**

Piotr, Lucjan, Leopold, Filip - 3E

2. **Własna Droga**

Basia Dajka - 3D

3. **Pierwsze koty za płoty**

Bartłomiej Zaborowski - 1D

4. **Przygoda**

w supermarkecie

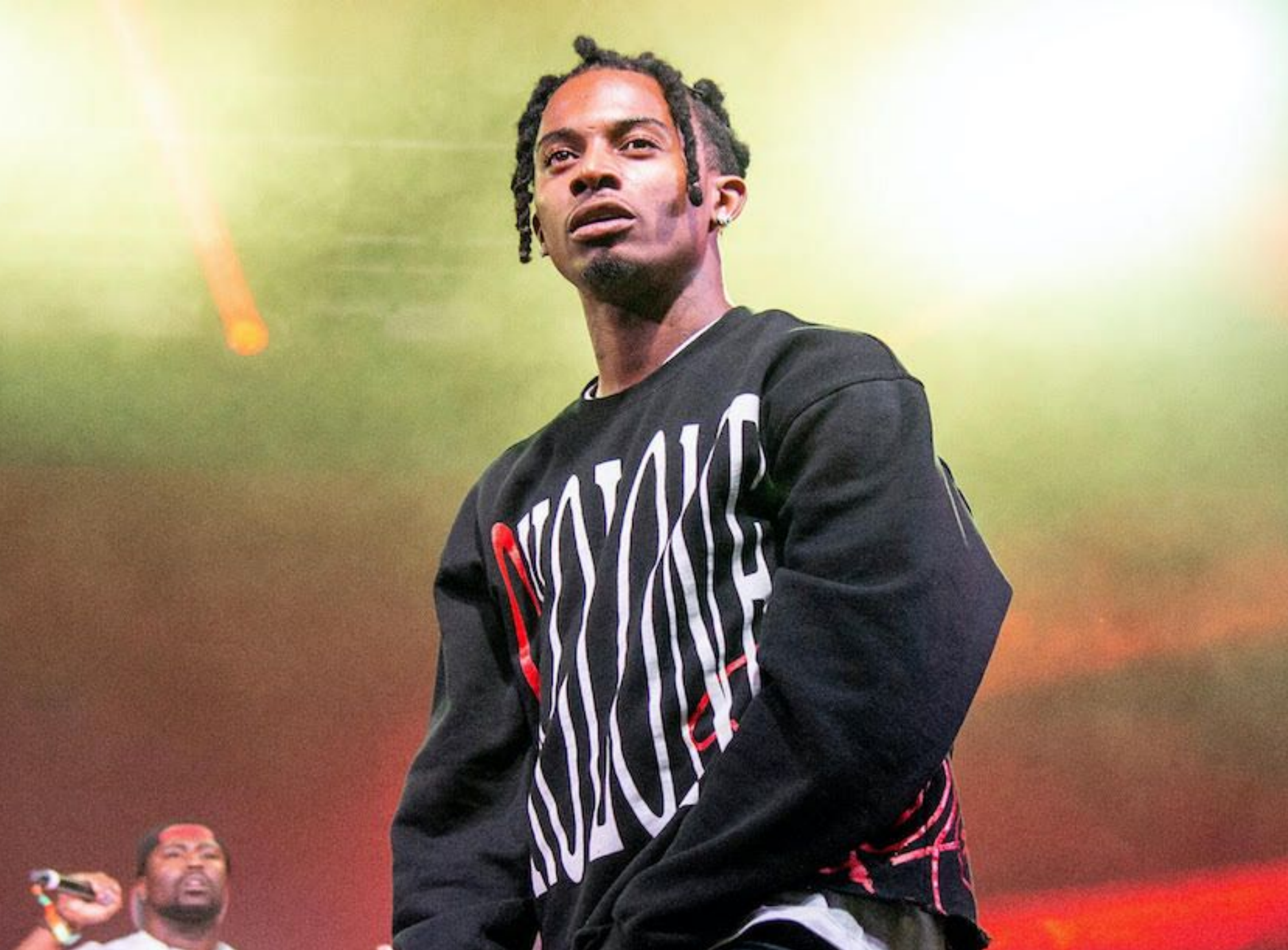
Klasa 3F

5. **BookPass — pomaganie na wiele sposobów**

6. **Wywiad o kółku**

„Aeronautica V”

Lena Klisz - 2C



„Vampmus” - Recenzja

"Vampmus" to album, który łączy tradycyjne melodie świąteczne z eksperymentalnymi, rapowymi tekstami i stylem. Okładka wyraźnie nawiązuje do twórczości legendy hip-hopu, Playboi Cartiego, a jej świąteczny akcent podkreśla czapka bożonarodzeniowa umieszczona na jego głowie. Utwory zawierają sample z popularnych piosenek świątecznych, takich jak „Last Christmas” Wham!, „Wonderful Christmastime” Paula McCartneya oraz „Rockin' Around The Christmas Tree” Brendy Lee. Podobnie jak polskie kolędy, album jest zwykle słuchany w grudniu. W Polsce szczególną popularność zdobył w Warszawie – słucha go tam 609 osób. To idealna propozycja na rodzinne przygotowania do pieczenia pierników, picie ciepłych napojów i przyjemne spędzanie świątecznego czasu.

"Vampmus" wyróżnia się jako odświeżająca alternatywa wobec przytłaczającej liczby standardowych piosenek świątecznych, które obecnie dominują na rynku. Dzięki szybkim melodiom i rapowym tekstom oferuje pożądaną odmianę od tradycyjnej muzyki tego okresu. Album łączy nowoczesną, energetyczną atmosferę z radosnym, świątecznym klimatem, zapewniając upragnioną przerwę od typowych, powtarzalnych piosenek, którym często brakuje oryginalności w czasie świąt. To odważne, innowacyjne podejście tchnie nowe życie w gatunek, który nierzadko może wydawać się zbyt dobrze znany.

Poniżej, już niemalże tradycyjnie, prezentujemy nasze oddzielne opinie:

Leopold: „Vampmus” to powiew świeżości w przesyconym rynku ostatnich, typowych piosenek świątecznych. Jako fan klasycznych utworów Deana Martina i Franka Sinatry, byłem miło zaskoczony, słysząc szybkie piosenki z towarzyszącymi tekstami rapowymi. Oceniam 6,5/10

Filip: „Vampmus” to coś naprawdę nowego i świeżego. Połączenie rapu i muzyki świątecznej brzmi dosyć niestandardowo, ale właśnie to sprawia, że słuchanie tego albumu jest interesujące. Myślę, że właśnie znalazłem swoją nową ulubioną muzykę świąteczną xD. Oceniam na lekkie 6/10

Lucjan: W albumie “Vampmus” najbardziej zaskoczyła mnie harmonijna synergia między świąteczną muzyką a współczesnym rapem. Choć zwykle odnoszę się z pewnym dystansem do nowoczesnych utworów świątecznych, interpretacja w wykonaniu DOLE FM pozytywnie mnie zaskoczyła. Niewykluczone, że za kilka lat wrócę do tych piosenek, by z nostalgią wspominać świąteczną atmosferę z czasów mojej edukacji w liceum. 6/10.

Piotrek: “Vampmus” to idealna muzyka świąteczna. Playboi Carti nawijający na świątecznym to coś, czego nigdy się nie spodziewałem. Słucham codziennie z rodzinką 🥰🥰🥰 10/10

"Vampmus" może okazać się zaczątkiem nowej, nietypowej tradycji świątecznej, która łączy pokolenia – tych, którzy cenią klasykę, i tych, którzy szukają nowości. Czas pokaże, czy takie połączenie stanie się stałym elementem grudniowego krajobrazu muzycznego. Jedno jest pewne: warto dać sobie szansę, by usłyszeć święta w zupełnie inny, nieoczywisty sposób.






Własna Droga

Marzenia. Wszyscy je mamy i niejednokrotnie zastanawiamy się, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby się spełniły. Czy nie jest to zaskakujące? Oczywiście, śnienie jest piękne, daje nam wolność i pozwala zapomnieć o monotonnej rzeczywistości, jednak w głębi serca, nie jest w stanie w pełni nas usatysfakcjonować- nie zmienia bowiem absolutnie nic w naszym codziennym życiu, a nawet sprawia, że jeszcze mniej nas ono cieszy.

Jednak ilu z nas jest w stanie odważyć się uczynić swoje marzenia celem? Można z całą pewnością powiedzieć, że niewielu. Nie wydaje się to dziwne, ponieważ często uważamy je za nierealne, jednak w rzeczywistości mamy na większość z nich niewątpliwy wpływ. Problem polega na tym, że często nie potrafimy zdobyć się na odwagę, aby spełnić nasze ambicje tylko dlatego, że nie wierzymy w swoje umiejętności i możliwości. Odbiera nam to pewność i szansę na zrealizowanie naszych pragnień, zamyka nas w wymyślonych ramach ograniczeń. Jednak jak pokonać nasze wewnętrzne blokady i być szczęśliwszym?

Coraz więcej młodych (i nie tylko) ludzi zadaje sobie to pytanie, co nie wydaje się nielogiczne. Jesteśmy bowiem otoczeni oczekiwaniami, które w wielu sytuacjach sprawiają, że odnosimy wrażenie, iż powinniśmy być lepsi w jakimś aspekcie naszego życia. Jest to powód, dla którego zamiast spędzać czas robiąc rzeczy, które sprawiają nam radość, dążymy do spełnienia wymagań otoczenia. Społeczeństwo narzuca nam standardy, które zawsze niemal wskazują na to, że robimy coś niewystarczająco – mamy zbyt niskie oceny, powinniśmy wygrywać więcej konkursów, czy mieć hobby, które powszechnie uważane jest za produktywne i rozwijające. Co więcej, ludzie często próbują nas przekonać, że jest to jedyny sposób, w jaki nasze życie może wyglądać. Na szczęście jednak osoby młode coraz częściej zyskują świadomość tego, jak istotne jest spełnianie swoich celów- również w życiu szkolnym i zawodowym. Coraz większa część tej grupy znajduje w sobie odwagę do wyrażania siebie.



Mówi się, że determinacja jest kluczowym aspektem w dążeniu do celu. Brzmi to łatwo i przyjemnie, jednak gdzie właściwie znaleźć wytrwałość? Gdzie jej szukać, kiedy wydaje nam się, że nikt nas nie rozumie? Odpowiedź brzmi: w nas samych. Jest ona w każdym z nas, chociaż nierzadko nie mamy świadomości o jej istnieniu. Aby ją znaleźć, powinniśmy skupić się na naszych mocnych stronach, nie poświęcać czasu na zamartwianie się tym, co nam nie wychodzi. Zamiast myśleć, że jesteśmy beznadziejni w jakimś aspekcie, skupmy się na tym, że jesteśmy świetni w czymś innym. Powinniśmy być świadomi faktu, że gdyby wszyscy dobrze radzili sobie w tym samym, świat byłby nudny i monotony. Różnorodność jest piękna i wszyscy jej potrzebujemy!

Dążąc do osiągnięcia celów i spełnienia marzeń, spotykamy wiele przeszkód i niepowodzeń. Kiedy doświadczamy kryzysu, jest nam o wiele ciężiej podążać naszą ścieżką, czujemy się zniechęceni i przybici porażką. Różne myśli przychodzą nam wtedy do głowy: wahamy się i zastanawiamy, czy powinniśmy zaprzestać jakiegokolwiek działania, czy postarać się zaryzykować i pokonać trudności. Warto wtedy pomyśleć sobie o tym, jacy dumni będziemy z siebie po osiągnięciu swojego celu i pokonaniu wszystkich przeszkód, które stanęły nam na drodze. Po 10 latach bowiem w pamięci nie pozostaną nam wszystkie trudne momenty, które przeszliśmy – będziemy wiedzieli jedynie, że było ciężko, a droga, którą podążaliśmy, była pełna wymagających wyzwań, ale tym, co pozostanie nam trwale w pamięci, będzie duma z nas samych, szczęście i zadowolenie z siebie. Zostanie z nami również siła i wytrzymałość naszej woli. Wszystko to w jakimś stopniu wpłynie na nas, ukształtuje charaktery, a na koniec dnia pozwoli nam z dumą stwierdzić, że daliśmy radę!



Basia Dajka, 3D



Pierwsze koty za płoty

Co roku cykl życia szkoły się zapętla. Końcem drugiego semestru żegnamy klasy czwarte, a we wrześniu, w ich miejsce pojawiają się pierwszoklasiści. Rozpoczęcie nauki w nowej szkole jest przełomowym momentem dla każdej osoby i wraz z ekscytacją pojawiają się wątpliwości w połączeniu ze strachem przed nieznanym. Pierwszy semestr już prawie za nami, więc można stwierdzić, że uczniowie klas pierwszych (w większości) zostaną z nami do końca czwartej klasy, kiedy wszystko zatoczy koło. Jednak nie wybiegajmy tak w przyszłość. Chcemy wam przedstawić wrażenia pierwszoklasistów po czterech miesiącach w V LO!

-
- Jest tutaj spoko 😎👍
 - Szkoła mi się podoba. Lekcje matematyki w szczególności są interesujące i wymagające. Klasa też jest super, ludzie są z podobnymi zainteresowaniami i można wreszcie z kimś się zaprzyjaźnić. Nauczyciele są mili, można z nimi się komunikować w sposób inny niż w podstawówce.
 - Spoko szkoła. Fajniejsza od podstawówki. Nauczyciele się starają i są mili. Nie muszę się tyle uczyć, co w szkole podstawowej. Pamiętam dużo z lekcji. Uczniowie też są bardzo mili. Podoba mi się to, że nasza szkoła udziela się w wielu akcjach i że jest dużo dodatkowych zajęć i konkursów.
 - Miło, sympatycznie i zawsze w dobrej atmosferze. Dobre podejście nauczycieli. Wysoki poziom (bywa zbyt wysoki!). Świetna placówka!
 - Super lekcje historii!!!
 - Panowie od matematyki i informatyki są świetni.

- Pan Niemczyk jest świetnym nauczycielem.
- Szkoła super, nie ma grzyba na ścianach, ani tynk nie odpada 😊
- Mi się tu podoba, niedługo tu chodzę i na razie mi nic nie przeszkadza.
- Uważam, że mega fajnie. Podoba mi się zaangażowanie nauczycieli i ich podejście do nas. Nic mi tu nie przeszkadza. Bardzo lubię tych najstarszych nauczycieli. Są ciepłymi, spokojnymi osobami. Chodzę tu naprawdę krótko, ale jest świetnie.
- Po 4 miesiącach w tej szkole moje zdanie o niej jest pozytywne. Trafiłem na bardzo dobrych nauczycieli oraz dobrą klasę. Bardzo podoba mi się automat z ciepłymi napojami. Ogólnie szkoła jest bardzo fajna. Wysoki poziom edukacji i kultury.
- Pierwszy miesiąc zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Znalazłem się w otoczeniu miłych nauczycieli oraz ludzi, którzy rzeczywiście chcą coś w życiu osiągnąć.
- Zastanawiam się nad zmianą klasy na matematyczną, chociaż lubię tę klasę. Polubiłam fizykę dzięki Panu Dyrektorowi Markowi Myślińskiemu. Generalnie polecam V LO. Chyba nie wybrałabym inaczej.
- Cieszę się, że ludzie nie są takimi kujonami i da się z nimi normalnie porozmawiać.
- Cieszę się, że tu jestem (nie spodziewałem się tego). Nauki jest dużo, ale próbuję się uczyć. Nauczyciele są miłsi dla uczniów.
- Pokrótce - poziom wysoki, nauczyciele uczą dobrze, w aktywny sposób przedstawiają temat. Pan woźny - bardzo miły. Uczniowie kulturalni. Jedyne minus- lekcje w sobotę.
- Lekcje chemii to inne spojrzenie na cały system edukacji
- Obiady i brak dzwonek. To są plusy. I dobrzy nauczyciele
- Pomocni starsi koledzy. I skupienie większej uwagi na przedmiotach rozszerzonych.



Bartłomiej Zaborowski, 1D



Przygoda w supermarkecie

Była trzecia w nocy, kiedy cała ekipa — Adrian, Bartek, Jacek, Tomek, Karol, Kacper, Damian, Michał i Wojtek — stała przed starym, opuszczonym hipermarketem na skraju miasta. Miejsce to, jak twierdził Adrian, “wibrowało mistyczną energią”. Nikt nie wiedział, co to dokładnie znaczy, ale nikt nie chciał pytać. Adrian miał talent do mówienia w sposób, który brzmiał mądrze, a zarazem kompletnie nie miał sensu. Może to od oglądania tych wszystkich podcastów o sigma mentality i duchowym rozwijaniu bica.

— Panowie, dzisiaj udowodnimy, że prawdziwy mężczyzna nie boi się ani ciemności, ani duchów. Wchodzimy tam — zarządził Adrian, świecąc przed siebie goofy ahh latarką z Klubu przyjaciół Myszki Miki.

Tomek, samozwańczy influencer grupy, już miał w rękach telefon.

— Live na TikToku, nazwę to „Sigma Expedition: czy znajdziemy duchową pompę?”

Damian, ich technik od wszystkiego, rozpakowywał właśnie drona. Z jakiegoś powodu miał na sobie ochronne gogle i rękawice, jakby obsługiwał materiał wybuchowy, a nie zwykłą kamerę z latającym skrzydłem. Jak tylko nacisnął guzik, dron wystrzelił metr w powietrze i eksplodował z hukiem.

— Dodałem funkcję autodestrukcji. Bardziej klimatycznie — powiedział z dumą, ignorując resztki plastiku, które teraz unosiły się w powietrzu.

— Ty jesteś taki skibidi — mruknął Bartek, otrzepując kurtkę.

Z latarkami i jednym mopem jako bronią weszli do środka. Powitało ich echo ich kroków, szum zrujnowanych jarzeniówek i melodia, którą Jacek mruczał pod nosem:

— Skibidi dop dop yes yes... skibidi grindset...

Wojtek, który od zawsze był panikarzem, podniósł z półki przeterminowaną puszkę groszku konserwowego i oświadczył:

— Jak coś, to to rzucimy. Actually, wyświetlił mi się kiedyś reels, że groszek jest aerodynam... — jego monolog przerwał dziwny dźwięk dochodzący z głębi sklepu.



— Pewnie szczur... albo aurowy byt — stwierdził Adrian, poprawiając kaptur, jakby sam chciał wyglądać bardziej mistycznie.

Nagle Tomek zawołał:

— Ej, nie zgadniecie! W sklepie jest manekin... Z TELEWIZOREM ZAMIAST GŁOWY! — Jego telefon skierował się na tajemniczą postać stojącą w rogu.

Manekin wyglądał na coś, co kiedyś mogło reklamować sprzęt RTV, ale teraz jego ekran był rozbity, a plastikowe ręce pokrywała warstwa kurzu. Tomek zbliżył kamerę, podchodząc ostrożnie.

— Chyba zaraz powie coś o sigmach... — szepnął Michał, który miał do tego dar przewidywania absurdalnych scenariuszy.

Wtem z głośnika Jacka wybrzmiało zwolnione „dop dop yes yes”, które samo zaczęło grać. Manekin się poruszył. Bardzo powoli, ale wystarczająco, by Wojtek zaczął krzyczeć:

— OMG DUCH SKIBIDI! - krzyknął w rytmie amfibrachicznym.

Karol podbiegł do Wojtka i próbował go uspokoić, ale poślizgnął się na kałuży czegoś, co wyglądało jak zjeżdżający keczup. Manekin tymczasem ruszył jeszcze o krok, a Adrian, który najwyraźniej uwierzył w swoje własne historie o męskości, uniósł goofy latarkę.

— Chłopaki, to nasz boss poziomu pierwszego. Czas na starcie!

Zamiast walczyć, cała grupa rzuciła się do ucieczki, ale Damian, który wcześniej upierał się, że mop to świetna broń, potknął się o własny kij i przewrócił regał z przeterminowanymi cheatosami. Cheatosy posypały się jak konfetti, co wyglądało prawie filmowo, gdyby nie chaos.

Kiedy w końcu wydostali się na zewnątrz, wszyscy byli zadyszani.

— Tomek, błagam powiedz, że to nagrałeś? — zapytał Adrian, wciąż łąpiąc oddech.

Tomek spojrzał na ekran.

— Telefon mi się rozładował. Właśnie wtedy, gdy manekin zaczął iść. Najwidoczniej mój iPhone 3G nie wytrzymał takiej aury tvmana.

Bartek spojrzał na Damiana, który wciąż trzymał mopa. Wyglądał jak Jar Jar Binks bawiący się mieczem świetlnym.

— To było najgłupsze, ale i najbardziej sigmowe, co w życiu zrobiłem.

Adrian uśmiechnął się i powiedział:

— Jutro wracamy. Ten manekin coś przed nami ukrywa.

Wszyscy byli zachwyceni możliwością robienia czegoś więcej niż rushowania b, tylko Wojtek patrzył z niepokojem na puszkę groszku.

— Gdyby nie groszek, bylibyśmy martwi. Don't underestimate groszek power — szepnął, jakby to miała być jego nowa mantra.



BookPass — pomaganie na wiele sposobów

Jak zapewne większość z Was wie, od kilku miesięcy trwa projekt **BookPass** realizowany w ramach Olimpiady Zwolnieni z Teorii przez **Basię Dajkę** i **Paulinę Golec** klasy 3D. Aktualnie zajmują się głównie dystrybucją powstałej w wyniku inicjatywy książki, dlatego jeżeli jeszcze nie wiecie, co to za publikacja, koniecznie czytajcie dalej!

Pasjonujące Historie to zbiór opowiadań, w których można znaleźć wielowymiarowe zagadnienia dotyczące tolerancji, empatii, poczucia bezpieczeństwa oraz emocjonalnej strony najmłodszych. Autorami krótkich bajek i wielu barwnych rysunków są podopieczni z przedszkoli w Tychach, Żorach, Pszczynie, Bulowicach, Kętach oraz Kozach. Co więcej, w ramach projektu powstał również kalendarz, który zdobiją ilustracje stworzone przez młodych pisarzy.

Dowiedzieć się o projekcie, zdobyć garść gadżetów, których liczba jest ograniczona, i porozmawiać z pomysłodawczyniami i realizatorkami inicjatywy można było na Jarmarku Świątecznym w Suszcu, Bielsku-Białej, a także w Pszczynie. Za niedługo w mediach społecznościowych pojawią się informacje o kolejnym wydarzeniu, podczas którego będziecie mogli bliżej poznać inicjatywę, więc koniecznie zaobserwujcie ją na Instagramie ([book._.pass](#)) lub Facebooku ([BookPass](#)) a najlepiej na obydwu platformach.

Działalność dziewczyn ma charakter charytatywny, dlatego podczas kiermaszy zbierają wolne datki na Fundację Powszechnego Czytania. Całkowity koszt druku wszystkich materiałów pokrywany jest przez sponsorów — Drukarnię Infopress, Energotherm, PreZero, Radę Rodziców V Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku-Białej oraz Bestini Nieruchomości, którym należą się ogromne podziękowania za wsparcie i wiarę w BookPass.



Michał Niemczyk - na zdjęciu Sebastian Matejek

Wywiad z Panem M. Niemczykiem

1. Skąd wziął się u Pana pomysł na kółko? Jaka była Pana inspiracja?

M.N.: Duży odzew na spotkanie z P. Sebastianem Kawą. Stwierdziłmy z Panem dyrektorem, że dobrym pomysłem będzie założenie kółka, które da uczniom możliwość rozwijania swojej pasji lotniczej.

2. Jak rozwinęła się u Pana pasja, jaką jest lotnictwo?

M.N.: Od wielu lat pracuję zawodowo z lotnictwem.

3. Czy chciał Pan kiedyś zostać pilotem?

M.N.: Dalej chcę!

4. Czy ma Pan aktualnie jakieś marzenie związane z lotnictwem?

M.N.: Tego jest cała lista. Jakbym miał wybrać największe marzenie to jest to doprowadzenie do skutku sesji zdjęciowej w Alpach.

5. Pytanie sytuacyjne. Spotykamy się tutaj za rok. Jak widzi Pan działalność kółka?

M.N.: Ułatwienie uzyskania młodym ludziom licencji oraz łatwiejszy start w świat zawodowego lotnictwa. Kontynuowanie powstającej tradycji oraz zachęcanie uczniów do rozwoju i poszerzania wiedzy z tej tematyki.

6. Jaki jest Pana wymarzony prezent?

M.N.: Mogą być klocki LEGO :)

Lena Klisz, 2C